

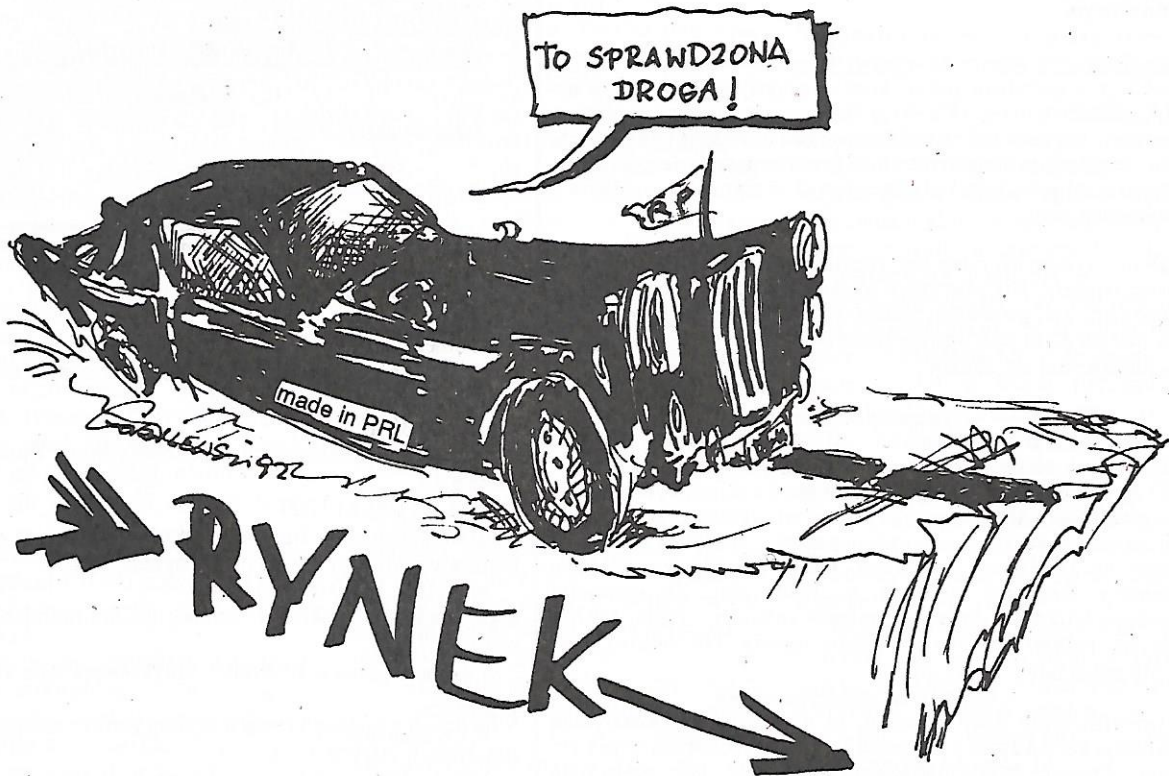


Solidarność

Socjalistyczna

marzec 1992
kwiecień

cena 3000 zł Nr 1



BYŁ PRL JEST RP...

WALKA NIE SKOŃCZYŁA SIĘ

Solidarność Socjalistyczna Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13-sy grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnetach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodo-wo-wyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów !

W numerze :

- Jeden tydzień w styczniu pokazał droge 3
- Po co potrzebna jest nam teoria 4
- Prawdziwe oblicze De Klerka 4
- Ani Kościół ani państwo 5
- Rok 1991: Recesja, kryzys na lewicy, bunt w Afryce 6,7
- Jeśli nie prywatyzacja to co ? 8
- Nigdy więcej (eurofaszyzm) 9
- Korzenie nacjonalizmu 10
- Dekomunizacja 11
- Recenzja: Państwowy kapitalizm w Rosji 11
- List z Moskwy 12

O czym każdy powinien wiedzieć...

Świat :

- 1 Ilu amerykańskich żołnierzy w Niemczech dokonało samookaleczenia by nie być wysłanym na wojnę w Zatoce Perskiej ?
a) 3 b) 30 c) 300
 - 2 Ile pocisków nuklearnych rozmieściły Stany Zjednoczone w Zatoce ?
a) 0 b) 800 c) 1200
 - 3 Ilu starszych ludzi zmarło przedostatniej zimy w Anglii ponieważ byli zbyt biedni by się ogrzać ?
a) 20 000 b) 40 000 c) 60 000
 - 4 Co Jan Paweł II określił "oznaką upadku moralnego naszych czasów" ?
a) wojnę w Zatoce b) środki antykoncepcyjne c) głód w Afryce
 - 5 Ile dzieci z każdego tysiąca umiera zanim osiągnie piąty rok życia w Afryce ?
a) 60 b) 182 c) 100
 - 6 Ilu ludzi w USA żyje poniżej oficjalnej rządowej granicy ubóstwa ?
a) 10mln b) 13mln c) 33mln
 - 7 Kto opracował reformę gospodarczą chilijskiego dyktatora Pinocheta ?
a) stalinowski ekonomista W.Wolski
b) wybitny liberał M.Friedman
c) H.Minc
- ### Kraj :
- 8 Gdzie znajduje się "porcelanowy kibel ze złotym dyngsem" i "prysznic z zasuwaną szklaną zasłoną" ?
a) łazienka Georga Busha b) Sobiesława Zasady c) rzecznika rządu RP
 - 9 Jaką liczbę bezrobotnych przewiduje się wg raportu CUP na rok 1992 ?
a) 2,8mln b) 3,5mln c) 1,5mln
 - 10 Aby osiągnąć stan gospodarki z 1978 r. trzeba by zapewnić w Polsce wzrost 5% (bardzo duży) przez :
a) 1 rok b) 5 lat c) 12 lat
 - 11 Ile procent osób R P wg Demoskopu uważa wpływ Kościoła na politykę za ZBYT MAŁY ?
a) 32% b) 4% c) 19%

Rozwiązanie w numerze

Jeden tydzień w styczniu pokazał drogę

Mogliśmy odrzucić podwyżki-polityka liderów związkowych podważa naszą solidarność.

Ostatnie tygodnie pokazały, że ludzie są gotowi do walki. Odpowiedź na wezwanie w styczniu była wyraźna i solidarna. Co najmniej 80 procent zakładów dołączyło się do akcji, i tylko 3 komisje zakładowe "S" wysłały protesty do Komisji Krajowej. Akcje OPZZ i Solidarności 80 były także silnie poparte biorąc pod uwagę, że wielu ich członków współdziałało z Solidarnością już w dniu 13-ego stycznia. Niezależne związki i niezrzeszeni także włączyli się do protestu.

Ruch związkowy nie jest taki jak dziesięć lat temu. Ale ten jeden tydzień w styczniu pokazał, że niezadowolenie istnieje, organizacja istnieje i solidarność istnieje. Dziesięć lat temu, mimo słabości liderów i braku koncepcji jak pójść dalej, wiadomo było chociaż kto na pewno stoi po tamtej stronie.

Dzisiaj widzimy całkowite zamieszanie - nasz prezydent? Nasz rząd? Czy trzeba bronić reform? Jeśli nie, to jaka alternatywa?

Wprowadzenie PRL przekształciła się w III Rzeczpospolitą, ale aparat państwowy pozostał w większości ten sam - struktury wojska, przemysłu, sądownictwa, policji, w zasadzie też się nie zmieniły.

A prywatyzacja? Polscy prywatyzarze także uważają, że wiele się nie zmieniło. Jesteśmy na etapie "wczesnego Gierka" według Januariusza Gościńskiego z Klubu Kapitału Polskiego (Gazeta Wyborcza 22-1-92).

Przeciwno komu?

Lech Wałęsa stoi na czele struktur. Rząd jest wyrazicielem ich interesów. Oni wszyscy nie są wcale po naszej stronie.

A reformy? Jak nie będziemy bronić reform to co nam pozostało? W styczniu Wałęsa grając swoją starą rolę lidera związkowego powiedział, że strajki wyrażają poparcie dla reform. Niewątpliwie ludzie nie widzą alternatywy w stosunku do reform, ale Wałęsa grubo przesadził.

Reformy mają jeden cel - zrzucić koszty kryzysu na barki zwykłych ludzi. Najnowszy program gospodarczy rządu, wzorem stalinowskich pięciolatek, ma na celu obniżenie konsumpcji. W każdym kraju w czasie recesji i kryzysu mówi się to samo co teraz w Polsce. Musicie zaciskać pasa, będzie lepiej za parę lat.

Upadek gospodarki nie jest naszą winą. To śmieszne, że tacy jak Balcerowicz jadą do Moskwy jako eksperci - ciekawe od czego? Musimy zdecydowanie powiedzieć, że nie będziemy płacić za ten bałagan. Powinni już dawno powiedzieć to nasi liderzy.

Odwrot

A co się stało? Wystarczyło tylko by Olszewski wystąpił w telewizji a już Krajowa Komisja Solidarności wycofała się z żądania zawieszenia podwyżki cen energii jako warunku dalszych rozmów. Nawet kiedy minister pracy Kropiwnicki nie przyjechał na umówione spotkanie z głodującymi łódzkimi włóknarzami, to Krzaklewski nadstawił drugi policzek. A kiedy "S" chciała zaakceptować większość podwyżek (10 lutego), rząd twierdził, że to nie wystarczy. Negocjatorzy "S" wyszli z rozmów po kilku minutach. Nawet następnego dnia KK nie miała odwagi zrealizować wcześniejszej groźby strajku generalnego.

Solidarność mimo tego, że nie ma najwięcej członków, pokazała, że ma największe wpływy wśród robotników. Aby nie stracić tych wpływów w ostatniej chwili postanowiła wyprzedzić protesty innych związków.

W tygodniu protestów Jurczyk, który lubi pozować na radykała wśród związkowych liderów, powiedział członkom Solidarności 80 żeby nie strajkowali.

Na spotkaniu z Wałęsą w lutym Spychalska stwierdziła że "OPZZ liczy na prezydencką życzliwość". Liderzy związku zamiast zdecydowanie bronić pracowniczych interesów przeproszali prezydenta za gruszkę, którą został trafiony w czasie jednej z demonstracji.

Nie chodzi bynajmniej w tym wszystkim o słabość charakteru Krzaklewskiego czy innych liderów, chociaż na nią też nie należy przysmykać oczu, ale o ogólną polityczną strategię.

Jak tłumaczy wiceprzewodnicząca KK Solidarności, Barbara Niemiec (Tygodnik Solidarność 24 stycznia) "Mamy znacznie poważniejszą broń niż strajk generalny - jest to broń parlamentarna".

Ona nie ma racji. W parlamencie można najwyżej powiedzieć, że najpoważniejsza broń jest poza parlamentem - jest to nasza samoorganizacja i solidarność.

Mętność wypowiedzi Wałęsy, występowanie raz jako przyszły dyktator, to znowu jako lider związkowy to nie tylko materiał dla wzbogacenia Urbana.



Najpoważniejsza broń jest poza parlamentem - jest to nasza samoorganizacja i solidarność.

Wypowiedź ministra pracy Kropiwnickiego, który sugerował możliwość wprowadzenia stanu wojennego, a później usiłował zmienić sens swoich słów, to wszystko świadczy o tym, że rząd nie wie jak postępować. W sytuacji takiego bałaganu może wydawać się komuś, że dekrety rządu będą rozwiązaniem. W styczniu łódzki region Solidarności domagał się dekretów, bo podobno pomogą one zlikwidować nomenklaturowe spółki i afery. To bardzo niebezpieczne iluzje. Dekrety wprowadzone w jednej dziedzinie łatwo można rozciągnąć na inne. Dlaczego mamy wierzyć Olszewskiemu, że dekrety nie będą skierowane przeciwko nam, tak jak styczniowe podwyżki.

Dyktatury nie będzie za kilka miesięcy, ale w niedalekiej przyszłości władze będą sięgały po ostrzejsze środki przeciwko masowej walce. W tym wypadku potrzebna będzie zdecydowana odpowiedź.

Dzisiaj musimy stworzyć polityczną alternatywę wobec ślepego poparcia dla polityki rządu, bez tęsknoty do PRL-u, alternatywę opartą na sile naszej organizacji a nie wierze w słowa posłów czy członków aparatu państwowego.

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa

Sąd nad socjalizmem

Czwartek 5 marzec 18, 30
Uniwersytet Warszawski
Wydział Historii sala C

Dlaczego połowa świata głoduje?

Czwartek 26 marzec 18, 30
Wydział Historii sala C

Kraków

Sąd nad socjalizmem

Środa 4 marzec 15, 10
Collegium Novum sala 52
ul. Gołębia 24

PO CO POTRZEBNA NAM JEST TEORIA ?

Każdy ma swoją własną, prywatną teorię, jeśli nawet nie chce się do tego przyznać. Spytajcie kogoś o cokolwiek w związku ze społeczeństwem, a odpowie takim lub innym komunałem: *Ludzie są z natury egoistyczni.*

Każdy może się wybić, jeśli dąży do tego dość wytrwale.

Upadek moralności doprowadził kraj do obecnego stanu.

Jeżeli ludzie mówią, że nigdy nie podchodzą do zagadnień teoretycznie, to znaczy, że nie umieli uświadomić sobie



*Teoria to okulary na świat
Oczywiście nie takie okulary*

swoich zapatrywań.

Dzienniki, radio i telewizja bezustannie wbijają nam do głowy, dlaczego społeczeństwo znajduje się w takim bałaganie. Jednak nie można walczyć skutecznie, jeśli się nie wie, co jest fałszywego w tych różnych wywodach. Chcemy walczyć przeciwko wzrostowi cen energii ale czy nie musimy bronić reform? Jeśli nie, to dlaczego?

Potrzebę takiej wiedzy wykazano 150 lat temu. W latach 1830 i 1840, rozwój przemysłu w zachodnio północnej Anglii zmusił setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci do przyjęcia skandalicznie wynagradzanej pracy. Byli oni zmuszeni żyć w warunkach nieprawdopodobnej nędzy.

Przeciwko temu ludzie ci zaczęli walczyć w pierwszych masowych organizacjach robotniczych - związkach zawodowych. W Anglii zaś również w ruchu zwanym chartyzmem, który był pierwszym ruchem walczącym o polityczne prawa robotnika.

Obok tych wielkich ruchów tworzyły się pierwsze niewielkie grupy ludzi, usiłujących walczyć o socjalizm.

Powstał wtedy problem, w jaki sposób ruch robotniczy może osiągnąć swój cel.

Byli tacy, którzy sądzą, że można nakłonić rządzących społeczeństwem do wprowadzenia zmian, używając pokojowych sposobów. Moralny wpływ mas robotniczych, działających pokojowo, powinien korzystnie zmienić warunki życia robotników. Setki tysięcy ludzi współpracowało ze sobą, organizowało demonstracje, starało się stworzyć ruch opierający się na tych zasadach. Kończyło się to rozczarowaniem i zniechęceniem.

Inni uważali, że konieczne jest użycie siły fizycznej. To jednak mogło być dokonywane tylko przez niewielkie, zakonspirowane grupy, nie pozostające w związku z resztą robotniczej społeczności. Ten ruch wciągnął dziesiątki tysięcy robotników do walk, które także doprowadziły do rozczarowania.

Jeszcze inni wierzyli, że robotnicy mogą osiągnąć swe cele przez akcję ekonomiczną, nie rozpoczynając walki z wojskiem i z policją. Te poglądy doprowadziły do masowych działań. W 1842 roku został zorganizowany w północnej, przemysłowej Anglii pierwszy strajk generalny świata. Dziesiątki tysięcy robotników wstrzymało się od pracy przez cztery tygodnie, dopóki głód i niedostatek nie zmusiły ich do powrotu do fabryk.

Manifest

Pod koniec pierwszej fazy przegranych przez robotników walk o poprawę swego bytu, w 1848 r. niemiecki socjalista, Karol Marks, przedstawił swoje poglądy w broszurze pt. *Manifest Komunistyczny*.

Nie były one wysnute z powietrza. Starał się on stworzyć podstawy rozwiązania wszystkich problemów, które nurtowały ruch robotniczy owego czasu.

Poglądy, które Marks przedstawił, są i dziś w dalszym ciągu aktualne. To nonsens dowodzić, że są one przestarzałe bo Marks napisał je przed stu czterdziestoma laty. W rzeczywistości wszystkie wyobrażenia o społeczeństwie, z którymi Marks polemizował, są w dalszym ciągu szeroko rozpowszechnione. Tak jak czartyści dyskutowali o moralnym wpływie i przymusie fizycznym, tak dzisiejsi socjaliści dyskutują o drodze parlamentarnej i drodze rewolucyjnej.

Chris Harman



Lech Wałęsa spotkał się z prezydentem RPA Frederykiem de Klerkiem w pierwszych dniach lutego.

Wałęsa deklarował przyjaźń dla człowieka, który sponsoruje prawicowe "grupy śmieci" z Inkhata, które wymordowały tysiące czarnych.

Spotkanie to jest policzkiem wymierzonym wszystkim walczącym o zniesienie apartheidu. Powody dla których opowenci apartheidu nie powinni ufać de Klerkowi wyszły na jaw z końcem stycznia. Pozwolił on ok. 400 członkom nazistowskiego AWB zorganizować przemarsz ulicami Ventersdorpu.

Celem ich było zastraszanie czarnych mieszkańców w miastach. Publicznym wyrazem siły miały być niesione swastyki i uzbrojenie manifestujących.

Jednocześnie manifestacje czarnych są zakazywane a ludność nie ma prawa posiadania broni w celu obrony przed gangami z Inkhata.

Lider AWB Eugene Terre Blanche, oskarżony o spowodowanie śmierci dwóch policjantów w czasie demonstracji, został zwolniony z aresztu za śmieśnię gisłą kaucją. Terre Blanche powiedział demonstrującym, że jeśli ktoś stanie na drodze prawom Afrykanerów zostanie zrównany z ziemią.

Południowoafrykańska prawica jest daleka od objęcia władzy, ale de Klerk daje jej przyzwolenie na organizowanie się i ma to wpływ na nastroje wśród białych.

Niedawny sondaż wykazał wzrost liczby napadów białych na czarnych i zwiększenie się arogancji białych w stosunku do czarnych na ulicach.

Niestety skandaliczne spotkanie Wałęsy z de Klerkiem zostało złagodzone gdy opozycyjny Afrykański Kongres Narodowy udzielił poparcia prezydentowi RPA.

Wizyta de Klerka w Polsce nastąpiła krótko po stwierdzeniu Nelsona Mandeli, że postaparteidowska RPA utrzyma wolno rynkową ekonomię. Rozmawiający z de Klerkiem na konferencji Światowego Forum Ekonomicznego w Szwajcarii Mandela powiedział jasno, że rząd AKN nie sprząciwi się potędze wielkiego biznesu.

Istotnie, Mandela stwierdził otwarcie, że rząd AKN nie dokona upaństwowienia przemysłu wydobywczego złota i węgla. I aby pokazać swoją wolę współdziałania, AKN weszło na nową drogę rokowań z czołowymi biznesmenami południowoafrykańskimi.

Ale rozwiązaniem problemu który stanowi prawica, Inkatha czy morderstwa w osadach nie jest popieranie de Klerka i tego czego pragnie wielki biznes dla przyszłości RPA. Rozwiązaniem jest wzrost wiarę we własne możliwości robotników i społeczności w osadach, nie tylko w celu obalenia skrajnej prawicy, ale także w celu użycia swojej potęgi do zniszczenia apartheidu w ogóle.

ABORCJA :

Ani Kościół ani państwo...

Za przykładem faszystowskich Niemiec, Rosji Stalina i Rumunii Ceaucescu aborcja ma być w Polsce karana!

Dwie próby wprowadzenia ustawy "o ochronie dziecka poczętego" (w perspektywie pewnie będzie też o ochronie nasienia zdolnego do poczęcia) nie udały się, jak pamiętamy.

Pierwszy projekt pojawił się jeszcze w 1989 roku w Sejmie IX kadencji, gdy komunistyczni posłowie chcieli się jakoś wkupić w łaski Kościoła. Potem swój projekt zaproponował Senat a Komisja Sejmowa zaostrzyła go, zakazując aborcji m.in. wtedy, gdy ciąża zagrażałaby "tylko zdrowiu" a nie życiu kobiety. Nie łatwo wymyślić coś równie antyhumanitarnego.

I tym razem ustawa nie przeszła. Badania opinii publicznej wykazywały ogromną przewagę przeciwników ustawy. W Warszawie wiosną 1991 r. odbyła się centralna demonstracja przeciwników zakazu aborcji. Szkoda tylko, że związki zawodowe nie włączyły się do tej kampanii. Doświadczenia innych krajów pokazują, że związki mogą odegrać decydującą rolę w odparciu ataków na prawa kobiet, tak jak stało się to w Angli w latach siedemdziesiątych.

Protest

Jedyną siłą zdolną powstrzymać antyaborcjonistów jest masowy ruch protestu. Ci, którzy liczyli na posłów, dawno się chyba przeliczyli. Przykład? Unia Demokratyczna proponowała, by przed rozpatrzeniem ustaw antyaborcyjnych rząd przedstawił plany pomocy rodzinie. Unia miała też własny, trochę liberalniejszy projekt ustawy. Najprawdopodobniej po interwencji Episkopatu szefowie Unii wycofali się ze swoich inicjatyw.

W czasie ostatnich wyborów parlamentarnych apelowano, by "aborcja nie stała się kwestią polityczną". Większość ugrupowań starała się skutecznie maskować stanowisko w sprawie aborcji. Czyli - głosuj na mnie, a co myślę o ustawie dowiesz się dopiero, gdy będę w Sejmie. Jedynie Solidarność Pracy odważyła się na druk plakatów z otwartym protestem przeciwko antyaborcyjnej histerii. Nie oznacza to zresztą, że tę samą



Każde dziecko musi być chciane...

politykę krajowi labourzyści będą prowadzić w Sejmie.

Celowe milczenie o ustawie w czasie wyborów było wybitnym przykładem niedemokratyzmu. Socjaldemokraci "made in PZPR" nie zdobyli się nawet na plakaty o ustawie.

Za to Episkopat nie pozostaje bezczynny. List pasterski "O miłości małżeńskiej i prawie wszystkich dzieci poczętych do życia" wyjaśnia nam cel i sens małżeństwa. Jest nim oczywiście prokreacja. Poza tym jest on pełen zwrotów takich jak zabijanie, uśmiercanie, wyniszczenie biologiczne i duchowe i tym podobny horror.

Mało tego-dowiadujemy się od "specjalistów" w sprawach życia płciowego, jakimi niewątpliwie są biskupi, że to "mentalność dopuszczająca środki antykoncepcyjne rodzi postawy proaborcyjne".

Czyżby szykowano już projekt ustawy przeciw antykoncepcji?

Wyników ostatniego sondażu o antykoncepcji w Polsce możnaby nie komentować. Otóż 45% ankietowanych nie stosowało żadnych środków. Powodem tego jest najczęściej niewiedza (24,7%). Blisko co czwarty ankietowany (19,5%) wskazał na zakaz Kościoła lub wstyd (17,3%). Prawie 2% respondentów nie wiedziało wogóle co to są środki antykoncepcyjne i do czego służą.

Ale uwaga panowie biskupi - blisko 2/3 ankietowanych nie zgadza się ze stanowiskiem Kościoła w sprawie antykoncepcji. Mało tego, 74% wszystkich respondentów, czyli zdecydowana większość uważa, że stanowisko Kościoła nie powinno stać się obowiązującym w Polsce prawem.

Nie ma co liczyć na polityków. Boją się Kościoła jak diabeł święconej wody.

To co nie udało się Kościołowi na forum parlamentu, próbował zrealizować wpływając na inne środowiska - przykładem świeżo upieczony Kodeks Etyki Lekarskiej.

Jedyną szansą jest masowy ruch protestu z udziałem organizacji kobiecych i przede wszystkim związków zawodowych.

Nie wolno nam przegrać. Pierwsze efekty antyaborcyjnej histerii już mamy. Tragedia rozegrała się niedawno w bardzo ubogiej rodzinie - ojciec zabił troje niemowląt. Gdy pytano dlaczego matka nie usunęła ciąży, powiedziała, że ze strachu przed więzieniem.

Jeśli ustawa przejdzie - takich tragedii będzie więcej. Jeśli ustawa przejdzie, zapelnia się więzienia (2 lata za aborcję) i cmentarze - podziemie aborcyjne pochłonie wiele ofiar.

Swoją drogą, ciekawe ile policja wypłacać będzie kapusiom, którzy donoszą, że np. sąsiadka jeszcze tydzień temu chodziła z brzuchem a teraz już nie. Czy Kościół i policja przygotowują komisje do badania kto i kiedy został zapłodniony?

Jak w Irlandii

Oczywiście zakaz będzie obowiązywał prawie wyłącznie rodziny pracownicze. Bogate kobiety zawsze mogą pozwolić sobie na wyjazd do Francji lub Szwecji. Chyba że prócz kontroli paszportowej wprowadzą kontrolę ginekologiczną na granicach. W lutym w Irlandii zakazano wyjazdu za granicę 14 - letniej dziewczynki zgwałconej przez ojca jej koleżanki.

Musimy, po prostu musimy, zorganizować się i zaprotestować. Nie w domu, przy kolacji, narzekać na kler i parlament, ale wyjść na ulicę i pokazać im, że nie pozwolimy odebrać sobie praw zdobytych na fali walki z komunistycznym reżimem w 1956 roku.

Chyba znów chcą nadawać nam coś na wzór stalinowskich "orderów płodności" - matka bohaterka, ośmiu synów-czterech zginęło w kopalni, czterech na wojnie...

Jeśli pracujesz, walcz w swoim związku o uchwałę przeciwko ustawie (choćby na najbliższym zebraniu), zorganizuj delegację związkową (i transport jeśli się da) na najbliższą demonstrację. Jeśli się uczysz lub studiujesz przygotuj petycję, zbieraj przyjaciół w organizacjach studenckich.

Piotr Kędziński

1991 - ROK WOJNY CIERPIENIA I

Początek 1991 roku zastał rządzących tym światem w stanie ogromnego kryzysu gospodarczego. Kryzys ten był jednym z czynników, które doprowadziły do krwawej wojny w Zatoce.

Wojna zwiększyła raczej niż rozwiązała ekonomiczne problemy rządzących. Przez kilka tygodni przywódcy koalicji paradowali w glorii zwycięstwa i cieszyli się swoim Nowym Ładem Światowym. Ale nieubłagana prawda o staczających się po równi pochyłej gospodarkach ciąży nad tymi, którzy jeszcze wczoraj organizowali rzeź w Zatoce.

Lider koalicji zanotował największy spadek ekonomiczny. "Ucieka jak piasek przez palce wspomnienie jego tryumfu w Zatoce" lamentuje *Economist* gdy Bush boryka się z problemami, które nie skończą się tak szybko. Nawet Biały Dom zmuszony był przyznać, że wszystkie wskaźniki spadają.



Bush: międzynarodowy terrorysta nr. 1

"Gospodarka pogrąża się w recesji", podał rzecznik prezydenta, Martin Fitzwalter, krótko przed świętami. W listopadzie General Motors ogłosił plany zamknięcia 21 fabryk i redukcji pracowników o 74.000 ludzi.

Popularność Busha spada tak szybko, jak wydłużają się kolejki poszukujących pracy. Pod koniec wojny w Zatoce ponad 90% Amerykanów wyrażało opinię, że Bush działa dobrze. W październiku liczba ta spadła do 59% a w okresie świąt poniżej 50.

Ten sam kryzys ekonomiczny dopadł gigantyczne gospodarki Japonii i Niemiec. Ogrom finansowych i politycznych skandali w Tokio zrównał się nawet z

poziomem skandali londyńskich. Londyn jest stolicą światowych afer. W październiku jeden z wielkich spekulantów giełdowych zadłużył się, jak szacowano na 3000 milionów dolarów (ok. 34 biliony złotych). W 1991 roku notowania na japońskiej giełdzie spadły o ponad jedną trzecią.

Poza aferami kryje się gospodarka w obliczu nieprzewidywalnych problemów. W 1991 produkcja przemysłowa spadała. W Japonii 1992 roku spodziewany wzrost produkcji całej gospodarki wynosi 2,8%. Tylko trzykrotnie w ostatnich 20 latach wzrost był niższy niż 3%.

W Niemczech znów wzrasta inflacja i spada produkcja gospodarki. Niemiecki rząd ogłosił, że ma dobrą wiadomość przed świętami - wschodnia część kraju zrównała się z zachodnią. Zła wiadomość brzmiała, że to zachód stoczył się do takiego poziomu.

Taka presja faktów ekonomicznych musiała mieć efekty polityczne.

Francuska pani premier, Edith Cresson, zdobyła 19% w sondażu popularności. Prezydent Mitterrand miał tylko 29%. Odszedł również Bob Hawke, premier Australii.

W październiku 10 milionów włoskich robotników podjęło strajk przeciwko prywatyzacji i budżetowi, w którym uprzywilejowano bogatych. W tym samym tygodniu setki tysięcy ludzi podjęło strajki ostrzegawcze w Hiszpanii, a Holandia stała się areną największej demonstracji związkowej w historii tego kraju.

Ale prawdopodobnie najdramatyczniejszym wydarzeniem 1991 roku był ostateczny rozpad ZSRR. W styczniu 91 roku *Economist* pisał: "tylko zdecydowane kroki ku gospodarce rynkowej oferują jakkolwiek nadzieję".

W kwietniu mogliśmy przeczytać "załamanie zbliża się bardzo szybko. Dochód narodowy spadł o 8% w pierwszych trzech miesiącach roku, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego; inwestycje maleją błyskawicznie, handel zagraniczny został obcięty o jedną trzecią.

Strajki górników, które sparaliżowały około 30% radzieckich kopalń powoli łamały kręgosłup gospodarki - przemysły takie jak stalowy, gazowniczy i chemiczny".

W sierpniu nadeszła próba wojskowego puczu. Było to logiczne następstwo kryzysu, ekonomicznego i społecznego.

Dochód narodowy spadł o 10%, dostawy żywności o 13 procent. Przed nami rok dalszego rozkładu i chaosu. Zmieszenie drugiego stycznia kontroli cen spowodowało ich wielokrotny wzrost.

W pozostałych krajach Europy wschodniej próba szybkiego przejścia do rynku oznacza dla ich gospodarek stan kompletnego rozkładu. W 1991 roku w Czechosłowacji produkcja przemysłowa obniżyła się o 22%, a budownictwo zanotowało spadek 32%.

W Polsce, gdzie reformy rynkowe wydają się być najdalej posunięte, produkcja została zredukowana do połowy w ciągu dwóch lat i jeden pracownik na dziewięciu jest bezrobotny. Jak puste okazały się iluzje rynkowe świadczą wyniki wyborów - 60% Polaków nie wzięło udziału w pierwszych wolnych od 1926 roku wyborach.

Wielu starych władców ma nadzieję zagłuszyć krytykę przez granie nacjonalistyczną kartą. Konsekwencje tego widzieliśmy w Jugosławii.

Ale byliśmy także świadkami wyrastania siły, która może przynieść inne rozwiązanie sytuacji na Wschodzie. W maju i kwietniu 300 000 rosyjskich górników podjęło strajk, który wstrząsnął całym przemysłem.

Strajkujący górnicy rumuńscy demonstrowali w październiku w stolicy kraju przeciwko rządowi. Dostali się oni do stolicy zajmując pociągi kolei państwowej. Robotnicy najuboższego kraju Europy Wschodniej - Albanii obalili rząd w dwutygodniowym strajku generalnym, który objął 350 000 ludzi.

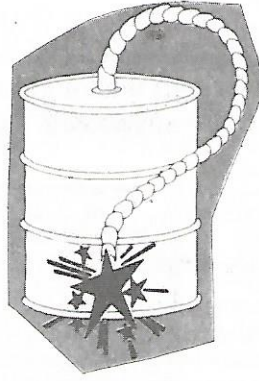
Kryzys ma więc miejsce i na Wschodzie i na Zachodzie.

AFRYKA

Na początku 1991r. 30 milionów ludzi w całej Afryce żyło na granicy głodu. W ciągu tego roku, prawdopodobnie 20 000 ludzi umierało codziennie z braku żywności. Dziś tylko w Etiopii, Sudanie i Somalii 25 milionów ludzi głoduje. Zachód ze spokojem przygląda się sytuacji, w której większa część kontynentu niszczone jest przez nędzę, głód i choroby.

Bez względu na programy i reformy rynkowe narzucone przez agencje takie jak

KRYZYSU, WALKI



KRYZYS NA LEWICY

MFW i Bank Światowy pogarszają już beznadziejną sytuację. Roczne odsetki ściągane przez banki i rządy mogłyby wyżywić 250 milionów głodnych ludzi przez jeden rok. Ale okrucieństwo i obojętność, z którą zachodni władcy traktują śmierć milionów Afrykańczyków nie zostały bez odpowiedzi.

Ubiegły rok był nie tylko rokiem okropnych cierpień ale także zrywów i powstań.

Masowe powstania przeciwko beznadziejnej sytuacji i politycznym represjom wybuchły w: Mali, Mauretanii, Senegal, Nigerii, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Burkina Faso, w Togo, Beninie, Republice Środkowej Afryki, Kamerunie, Zairze, na Madagaskarze, w Gabonie i w Kongo.

Bardziej rozwinięte kraje takie jak Zambia i Kenia też stały się miejscem buntów i protestów. Przywódcy południowoafrykańskiego apartheidu sprowokowali falę morderstw w sojuszu z wodzem ruchu Inkhata - Buthelezim. Ale organizacja i potencjał czarnych robotników, które były decydujące w zmuszeniu reżimu do negocjacji, pozostają nienaruszone.

Dyktatorzy, którzy siedzieli na swoich drogocennych tronach całe dziesięciolecia zostali obalen. Nawet zambijski Kenneth Kaunda, który panował przez 27 lat, został usunięty. Niektórzy starzy autokraci utrzymali się na swoich pozycjach, i często jednopartyjni władcy zostali zastąpieni przez "demokratów" oferujących niewielką poprawę dla zwykłych ludzi.

Nowy władca Zambii - Frederick Chiluba jest zdecydowany prywatyzować przemysł miedziowy, którego nabywcami najprawdopodobniej staną się południowoafrykańskie giganty górnicze: Anglo-American i Gencor.

Ale fakty te nie mogą nam przesłonić siły żądań demokracji i zmian w Afryce. Jest to ruch, który nie występował od czasów zrywów niepodległościowych w latach 50-ych i 60-ych. Nędza i brak rzeczywistej demokracji, które wywołują bunt, nadal są tu obecne. Starzy władcy i ci, którzy przyjdą ich zastąpić mogą przygotować się na niespokojny rok.

Polska nie jest jedynym krajem w którym następuje kryzys na lewicy. Poziom politycznej i ekonomicznej niestabilności w 1991 roku znalazł odbicie w kryzysie idei wielu ludzi, szczególnie na lewicy.

Upadek ZSRR doprowadził polityków i ekspertów w mas mediach do proklamowania na arenie międzynarodowej że marksizm umarł.

Rynek, powtarzają oni bez przerwy, jest jedynym rozwiązaniem. Intelktualści i historycy zgodnym chórem potępiają marksizm i nie przebiegają w atakach na rosyjską rewolucję 1917 roku.

Rewolucja Październikowa mówią, była zamachem zorganizowanym przez bandę spiskowców. Nic bardziej kłamliwego. Rewolucja 17-ego roku była prawdziwym, masowym, demokratycznym powstaniem, które przerwało stulecia władzy tyranów i ucisku.

Stalin mógł dojść do władzy tylko poprzez całkowite zniszczenie tej nowej demokracji.

Spojrzenie na dzisiejszy świat wyraźnie pokazuje dlaczego marksizm nie jest martwy. Żyjemy w świecie w którym produkuje się wystarczająco dużo żywności by wykarmić każdego, lecz miliony głodują. Kapitalizm marnuje miliony na zbrojenia i krwawe wojny kiedy brakuje szpitali, szkół i mieszkań, a robotnicy idą na bruk.

Ogromne bogactwa są dostępne dla niewielkiej mniejszości kiedy większość społeczeństwa cierpi skrajną nędzę albo walczy by jej uniknąć.

Jeśli chcesz zrozumieć te rzeczy, pojęcia klas społecznych i walki klas pozostają nadal kluczem. Ale wielu, na całym świecie, którzy chcą zmienić panujący system, zostało oszołomionych upadkiem ZSRR i ideologii stalinizmu. Wszystkie ich stare "prawdy" i dogmaty rozpadły się jak domek z kart.

Tysiące aktywistów, którzy nie chcą przejść do obozu ideologów wolnego rynku nie może znaleźć jakiegokolwiek alternatywy. Dzieje się tak, ponieważ większość lewicy na całym świecie była wprost zauroczona Związkiem Radzieckim.

Komunistyczne partie w skali międzynarodowej wpadły w kryzys pod wpływem wydarzeń tego roku. Francuska partia komunistyczna nie potępiła sierpniowego puczu, krytykując go jedynie jako niekonstytucyjny. W RPA pucz sparaliżował przywódców partii komunistycznej. Jeden z czołowych jej członków odniósł druzgocącą porażkę, gdy próbował bronić ZSRR w telewizyjnej debacie z Pikem Botha (minister ds. Zagranicznych i członek National Party).

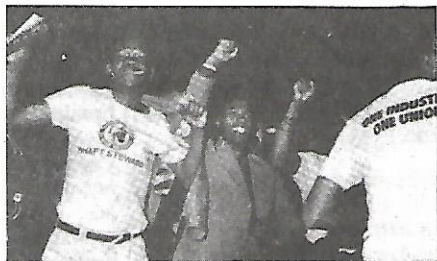
Kryzys socjaldemokratów

Jednocześnie z kryzysem stalinizmu, pojawił się kryzys partii socjaldemokratycznych na całym świecie. Partie te zwykle obiecywały - jakkolwiek bardzo ostrożnie - że mogą zreformować system.

W okresie powojennym doktryna Keynesa zdominowała ideologię socjaldemokratów - jako wiara, że umiejętne zarządzanie kapitalizmu może doprowadzić do wzrostu ekonomicznego i odpowiedniego poziomu świadczeń społecznych. Niektórzy nazywali to nawet socjalizmem. Teraz nie udają nawet, że mogą doprowadzić do jakichkolwiek zmian. W rzeczywistości partie socjaldemokratyczne sprawują władzę nad połową światowych krajów rozwiniętych, w których trwa kryzys.

Lewe skrzydła tych partii wpadły w chaos wywołany upadkiem ZSRR.

Wynikiem kryzysu systemu i kryzysu idei jest ogromna próżnia na lewicy. Możemy śmiało bronić marksizmu, jeśli mamy całkowitą jasność, że nie jest to obrona stalinizmu. Kontynuujemy prawdziwą tradycję socjalistyczną, która zawsze odrzucała zarówno zachodni kapitalizm jak i stalinowski kapitalizm państwowy. Mamy dużo do zrobienia w 1992 roku.



Zorganizowani robotnicy - siła lewicy
na całym świecie

Jeśli nie prywatyzacja to co?

Przez większą część dwudziestego wieku główny ideologiczny spór w całym świecie dotyczył kwestii własności - prywatna czy państwowa. Jaki stosunek powinna zająć lewica w tym sporze?

Jakie znaczenie mają podziały w sporze na temat prywatyzacji i upaństwowienia?

Są one odpowiednio utożsamiane z kapitalizmem i socjalizmem.

Zwolennicy pierwszego kierunku argumentują, że konsument kieruje gospodarką i że gospodarka jest skuteczniejsza kiedy istnieje prywatna własność.

Zwolennicy drugiego twierdzą, że własność państwowa to własność wszystkich ludzi plus skuteczność planowania.

Ale lewica nie powinna mieć złudzeń co do charakteru państwowo kapitalistycznej nacjonalizacji, nie powinna też akceptować twierdzenia, że prywatna własność jest bardziej dynamiczna i efektywna.

W rzeczywistości ani prywatna własność ani państwowa nie jest w stanie przeciwstawić się tendencji kapitalizmu do kryzysów.

Czy prywatyzacja zawsze towarzyszy kryzysowi?

Patrząc historycznie możemy zauważyć, że poszczególne kraje kapitalistyczne jak i cały światowy system kapitalistyczny przechodzi przez fazy w których na przemian dominuje etatyzm i prywatyzacja.

Światowy kryzys lat 30-tych zapoczątkował erę państwowego kapitalizmu. Począwszy od recesji 1974 widzimy tendencje do prywatyzacji jako reakcję na międzynarodową integrację kapitalizmu.

Dlaczego chcą prywatyzować w Polsce?

Po prostu muszą coś zrobić. Gospodarka nakazowa wpadła w kryzys i dlatego posługują się rynkowymi mechanizmami uważając, że kiedy każde przedsiębiorstwo będzie samo inwestowało i podejmowało decyzje to gospodarka stanie się zdrowsza.

Ci którzy stoją na czele państwa i gospodarki uważają też, że prywatne firmy mogą się łatwiej zintegrować ze światową gospodarką.

Chyba mają rację?

Nie, nie mają. Wystarczy popatrzeć na Jugosławię gdzie już dawno zdecydowano się przejść na rynkowe mechanizmy. Skala kryzysu doszła do stopnia masowego buntu robotniczego. Liderzy w republikach zagrali

nacjonalistyczną kartą, aby pozostać u władzy. Dziś widzimy tego skutki.

Ale tam nie było prywatyzacji. Może gdyby...?

Zaraz, chwileczkę. Jest mnóstwo mitów o prywatyzacji. Przykład nr 1: prywatny właściciel dba o swoich robotników i jest zainteresowany skutecznością pracy.

Jeśli właściciel ma małą firmę to warunki pracy będą prawdopodobnie gorsze bo nie będzie go stać np. na bhp. Jeśli zaś właściciel jest potężniejszy to może zrujnować więcej rodzin robotniczych. General Motors inwestuje \$50 mil. w FSO ale zamyka 21 fabryk wyrzucając na bruk 74 000 robotników w USA.

Jeśli zrobili to tam, gdzie istnieje zagrożenie strajkami solidarnościowymi innych fabryk tej firmy, to tym bardziej będzie to możliwe tutaj.

Im większy kapitał tym większa afera, zapytaj Grobelnego czy Bagsika i spójrz w kierunku Anglii gdzie Robert Maxwell okradł swoich robotników na 300 milionów funtów (ok. 6 bilionów zł).

Jeśli chodzi o integrację ze światową gospodarką to władze mają na myśli głównie zachodnie inwestycje. Ale dotychczas nie przekroczyły one w Polsce 1 mld. dolarów.

Dlaczego więc popierano prywatyzację, szczególnie w 1989r?

Po prostu wszyscy mieli dość sytuacji, w której cała władza znajdowała się w rękach państwowego aparatu. Socjaliści zgadzają się z tym ponieważ socjalizm jest antypaństwowym i wcale nie dąży do wzmocnienia jakiegokolwiek państwa. Prywatyzacja nie osłabia jednak wcale aparatu państwowego. Władza wykonawcza tj. ministrowie i najwyższe szczeble aparatu nadal decydują.

Plan Balcerowicza jest państwowym planem i tak samo będzie z następnymi.

Czy prywatyzacja jest przyczyną bezrobocia?

Nie. Lepiej powiedzieć, że prywatyzacja idzie w parze z bezrobociem. Przyczyną jest międzynarodowy kryzys ekonomiczny, nie jakaś forma własności kapitalistycznej. Rząd ma nadzieję, że jeśli udałoby się

odać w prywatne ręce zakłady to nie będzie obwiniany za bezrobocie (ponieważ nie będzie właścicielem tych zakładów).

Oczywiście, dogmatyzm ideologiczny gra tu też pewną rolę - "fachowcy" naprawdę wierzą, że bezrobocie doprowadzi do ewentualnego dobrobytu.

Może więc walczyć o upaństwowienie?

Samo upaństwowienie nie daje robotnikom nic. Pinochet w Chile po wymordowaniu 20 000 ludzi także posługiwał się nacjonalizacją. Nie walczyliśmy o upaństwowienie ale przeciwko bezrobociu, o lepsze warunki, wyższe wypłaty dopóki nie będzie powtórnej okazji takiej jak w 1980-81, gdy będziemy mogli pójść krok dalej.

Praca w państwowym zakładzie nie gwarantuje skuteczniejszej walki.

Ale jeśli prywatna firma bankrutuje to powinniśmy domagać się, żeby państwo wzięło zakład w swoje ręce i zachowało miejsca pracy. Państwo nie może uciec za granicę, ale nie mamy iluzji, że bez walki można coś zdobyć. Jeśli zaś państwowa firma jest "nieekonomiczna" to nie nasza wina. Żądamy utrzymania naszych miejsc pracy. Środki można uzyskać wymuszając redukcję aparatu represji i podatki od najbogatszych.

Czy istnieje niebezpieczeństwo, bycia zwolennikiem samego upaństwowienia?

Istnieje. Nie raz się zdarza, że dyrektor państwowej firmy przychodzi do załogi mówiąc - możemy zachować zakład w "naszych" rękach pod warunkiem, że będą zwolnienia. Albo apeluje o cięższą pracę.

To znaczy chce, aby robotnicy okazali solidarność z nim - z dyrektorem, nie między sobą. Upaństwowiony zakład jest nie nasz tylko ich.

To jaki mamy wybór?

Nie istnieje wybór między dwoma typami gospodarek kapitalistycznych - państwowym kapitalizmem z gospodarką nakazową (PRL) czy państwowym kapitalizmem z gospodarką rynkową plus trochę prywatyzacji (w III-ciej RP 21 % przemysłu jest sprywatyzowane).

Nam nie chodzi o wybór między dwoma odgórnymi mechanizmami ekonomicznymi jakimi są prywatyzacja czy upaństwowienie. Musimy polegać na własnej sile organizacji i solidarności, aby bronić się przed atakami rządu i pracodawców.

W takim działaniu główną ideą z którą będziemy walczyć jest wpajanie nam, że wszyscy mieszkamy w Polsce, tak więc wszyscy mamy te same interesy.

Jest to nieprawdą, ponieważ interesy ludzi pracy nie łączą się z budowaniem konkurencyjnej gospodarki.

Czy gospodarka musi być konkurencyjna?

Dlaczego musimy konkurować z innymi robotnikami tu i za granicą? Wiadomo, że to błędne koło. W każdym kraju władze namawiają do większego poświęcenia szermując hasłami dobra ojczyzny.

Nie powinniśmy brać odpowiedzialności za gospodarkę nad którą nie mamy kontroli. Musimy walczyć o zmianę priorytetów takiej gospodarki dopóki nie weźmiemy władzy w nasze ręce.

Nasza strategia wywodzi się z teorii permanentnej rewolucji Trockiego która uznaje, że rewolucja w jednym kraju jest tylko początkiem i przykładem dla innych. Historia Rosji pokazuje, że socjalizm w jednym kraju jest reakcyjną utopią.

Ale czy nie jest prawdą, że na zachodzie, gdzie duża część gospodarki jest prywatna, jest ona o wiele skuteczniejsza?

Nie. Popatrzmy na thatcherowską prywatyzację w ostatniej dekadzie. Dziś gospodarka brytyjska stoi w obliczu największego kryzysu od lat 30-tych.

Były ogromne straty w gospodarce nakazowej ale są i w rynkowej. Aby zrozumieć kryzys trzeba najpierw spojrzeć na miejsce kraju w światowej gospodarce i jej kondycje. (zob. Rok 1991 na s. 6-7). W zasadzie kryzys i straty powstają ponieważ świat jest podzielony pomiędzy konkurujące firmy i państwa. Tylko zorganizowani robotnicy - fizyczni i umysłowi mogą zmienić ten stan rzeczy.

Zygmunt Andrzejewski

Quiz: 1c,2b,3b,4b,5b,6c
7b,8c,9b,10c,11b

NIGDY WIĘCEJ

Wzywając Polskiej Wspólnoty Narodowej w Zgorzelcu demonstrowało ostatnio ok. 200 nazistów. Próbuje się w Polsce budować ruch faszystowski na wzór Francji i Niemiec. Musimy ich powstrzymać. Ma racje Marek Edełman, ostatni żyjący dowódca powstania w warszawskim getcie wzywając wszystkich do przeciwdziałania takim i podobnym wystąpieniom.

Ostatnie nazistowskie manifestacje, ataki na imigrantów i oczekujących na azyl w Niemczech są przerażające i przypominają okrutne zdarzenia z przed 50-ciu, 60-ciu laty.

Wzrost faszyzmu można powstrzymać. Opór przeciwko nazistom jest aktywny i zdecydowany. Kiedy 9 listopada obchodzono 53-cią rocznicę Kristallnacht (nazistowskie pogromy przeciwko Żydom w Niemczech w 1938 roku) 100-tysięcy manifestowało w całym kraju przeciwko faszynom. W Hoyaerwerdzie w byłej NRD, gdzie obóz dla imigrantów był atakowany i zniszczony przez nazistów, potępiono 4000 ludzi.

Dlaczego skrajna prawica reżuje?

Podstawą dla faszyzmu i rasizmu jest zdeprawowany stan gospodarki na Wschodzie i wzrastające problemy na Zachodzie Niemiec. Ludziom obiecano bogactwo i dobrobyt kiedy jednoczono NRD z RFN-ami. Zamiast tego, bezrobocie osiąga tam ok. 40%, 4 krotnie wzrosły czynsze i opłaty za prąd, 3-4 krotnie wzrosły ceny żywności, brakuje 2 mln. mieszkań, itd.

Ale faszyzm nie jest automatycznym skutkiem bezrobocia i wzrastających cen. Istnieje alternatywa - walka z ludźmi, którzy odpowiedzialni są za taki stan rzeczy - Kohl'em i jego kolegami. To oni są wrogami a nie robotnicy i bezrobotni innych narodowości. Taka walka miała miejsce na wiosnę i w lecie. Były to ogromne manifestacje i kilka strajków przeciwko Kohl'owi i jego rządowi - na wschodzie i zachodzie Niemiec.

Dla Kohla było to nie do przyjęcia. Rasizm stał się jego narzędziem, aby powstrzymać ten budzący się ruch. Wyjaśnia to Volkhard, członek SAG (bratniej organizacji Solidarności Socjalistycznej): W sierpniu Kohl świadomie postawił na rasistowską kartę. Fala strajków przeszła przez Wachód, wzrost również niezadowolone na zachodzie Niemiec. Górniczy Zagłębia Ruhry zorganizowali podobny strajk i 100-tysięczne masowe demonstracje w lipcu i sierpniu. Mullerman, minister gospodarki, został obrzucony jajkami. Zdarzenie to stało się symbolem opozycji wobec rządu. Kohl chciał aby te jaja były sklerowane na imigrantów.

Z rozgędu, aby zbierać głosy skrajnej prawicy, chadająca Kohl'a i socjaldemokracja przedstawiają rasistowskie i antyimigranckie wypowiedzi. Tym sposobem dają oni więcej pewności siebie nazistom, którzy osiągnęli w związku z tym sukces w wyborach. Zaczynają oni coraz bardziej otwarcie organizować się i pokazali swoją prawdziwą twarz - terror przeciwko uciekinierom.

Jak można z nimi wygrać?

Kiedy wydaje się, że naziści są silni, pewni siebie i potrafią coś zrobić, a organizacje robotnicze i lewicowe nie walczą, sfrustrowana i bezrobotna młodzież może być wciągnięta do faszystowskich szeregów skoro nie widzi dla siebie alternatywy.

Faszystowskie organizacje mają dwie twarze. Jedną z nich to "przyzwoita", zawierająca parlamentarną drogę działania, druga to brutalne walki uliczne i nienawiść. Te dwa kierunki są ściśle powiązane ze sobą. Jeżeli pozwoli im się rozszerzyć pierwszą drogę, przemoc wzrośnie. Wiara w ich przyzwoitość jest katastrofą. Tak zrobiła znaczną część francuskiej lewicy wobec Le Pena. Odmówili konfrontacji kiedy manifestował na ulicach. Podczas gdy w 1981 roku Le Pen nie mógł zebrać 500 podpisów wybieralnych urzędników, teraz twierdzi, że jego organizacja ma już 100 000 członków.

Równoległe ze wzrostem poparcia wyborczego wzrasta przemoc wobec czarnych i imigrantów. Taki sam przykry wynik wywodzi się ze strategii, która głosi, że faszyci mogą być pokonani poprzez milczenie lub ignorowanie ich.

Twierdzenie jakoby naziści i organizacje rasistowskie powinny mieć prawo do głosu i organizowania się, w imię demokracji, jest podważaniem praw imigrantów, uciekinierów, antyrasistów, organizacji lewicowych, a w końcu robotniczych. Prawa te już dzisiaj są ostro zagrożone przez faszystów we Francji i Niemczech.

W Brytanii w latach 70-tych została założona antyfaszystowska organizacja "Anti Nazi League", która pokazała jak nazistowska i rasistowska polityka może być powstrzymana. ANL przygotowywała czarnych i białych ludzi do fizycznej konfrontacji z faszystami na ulicach i udało się ich przegonić. Na Wyspach Brytyjskich dziś nie ma faszystowskich organizacji tego formatu jak we Francji czy Niemczech. Ostatnio w Anglii reaktywowano ANL.

Zwycięstwo nad faszystami w jednym kraju jest wielką inspiracją dla antyfaszystowskiego ruchu w innych krajach. Skrajna prawica też próbuje zbierać międzynarodowe doświadczenia. Le Pen wyciągnął wnioski z lekcji w Brytanii. Niestety francuscy antyfaszyci jeszcze tego nie uczynili.

W Polsce istnieje dziś sytuacja, w której wzrost faszyzmu, zorganizowanego rasizmu i nacjonalizmu jest bardzo możliwy. Czy to nastąpi, zależy od tego czy antyfaszyci wyciągną wnioski z międzynarodowego doświadczenia, z jego zwycięstw i porażek.

Trocki o Niemczech

Niemcy w latach 20-tych i na początku 30-tych posiadały najbardziej liczne i najlepiej

zorganizowane organizacje robotnicze - związki zawodowe, organizacje partyjne, ośrodki kulturalne, kluby sportowe itp. Już w 1933 roku te masowe organizacje były rozbite. Wielu z ich liderów wysłano do obozów koncentracyjnych, a inni musieli zejść do podziemia. Hitler doszedł do władzy. Jak mogło się to stać w kraju gdzie robotnicze organizacje były tak silne?

Trocki pisał o tym wiele artykułów w latach 1930-33. Jego analiza pokazuje nam, że to, co stało się w Niemczech nie było ani nieuchronne, ani też nie było wynikiem specyficznej "niemieckiej natury". Mogło być powstrzymane, ale SPD i stalinowska partia komunistyczna (KPD) nie mogły zapobiec klęsce ponieważ przyjęły katastrofalną w skutkach politykę.

W 1928 SPD miała ponad milion członków. Ale odmówiła ona zmobilizowania ich do walki z faszyzmem, lub przeciw antyrobotniczej polityce prawicowego rządu. Zamiast tego polegano na parlamentarnym i legalnym oporze. Wymachiwanie konstytucją czy kodeksami nie mogło oczywiście powstrzymać Hitlera i jego ruchu. Ostatecznie liderzy SPD bardziej obawiali się walczących robotników, którzy mogli przejąć władzę.

KPD mogła poprzez walkę o jednolity front z SPD, zmobilizować miliony robotników, którzy utożsamiali się z obozem socjaldemokratycznym, ale nadal chcieli bronić swojej organizacji i praw przeciw Hitlerowi. Jednak KPD była tylko echem Stalina i Kominternu, który ogłosił, że socjaldemokracja była tylko formą faszyzmu - socjalfaszyzmu. Tak więc jednolity robotniczy front przeciw Hitlerowi nigdy nie powstał. Podzielona klasa robotnicza stworzyła łatwą drogę dla Hitlera.

Elżbieta Rogliniewicz



Hasło brytyjskiej ANL: naziści - to nie przedzie! Strzała jest symbolem ruchu antyfaszystowskiego już od lat 20-tych.

Korzenie nacjonalizmu

Narodowe antagonizmy wybuchają w krajach byłego bloku komunistycznego i są nadal silnym źródłem konfliktów w innych częściach świata.

W jaki sposób powstał nacjonalizm? Ogólnie propagowany i szeroko akceptowany jest prawicowy pogląd, że nacjonalizm jest tak naturalny jak oddychanie. Twierdzi się, że ludzie będą kochać swój kraj, popierać narodową gospodarkę i jej przedsiębiorstwa przeciwko zagranicznej konkurencji, akceptować wojny prowadzone przez państwo i tego nie trzeba uzasadniać przyjmując jako oczywiste prawidła.

W rzeczywistości nic nie jest naturalne czy automatyczne w nacjonalizmie. Raczej jest on historycznym produktem niedawnego pochodzenia. Rzeczywiście idea państwa narodowego, które należy darzyć szczególnym sentymentem pojawiła się w historii ludzkości bardzo późno. Setki tysięcy lat ludzie żyli w małych koczowniczych grupach nie znając żadnej formy państwa. Kiedy rozwinęło się ono jako rezultat rolniczego, osiadłego trybu życia i podziału społeczeństwa na klasy wówczas nie tworzyły go narody lecz miasta.

Gdy państwa te przez ekspansję i zdobycze wojenne stały się imperiami inkorporowały ogromne terytoria zróżnicowane językowo, etnicznie i kulturowo. Mapa świata z dwusetnego roku ukazuje większość Europy i Azji podzielone pomiędzy pięć mocarstw. Narodowe państwa, które znamy dzisiaj nie istniały. Podobnie średnio-wieczne dynastie królewskie w Europie nie mają nic lub niewiele wspólnego z współczesnymi narodowościami, prowadziły one wojny przy użyciu armii najemników opłacanych z prywatnego skarbu króla. Także poddani nie czuli narodowej tożsamości i przynależności w tych czasach.

Produkt kapitalizmu

Współczesne państwo narodowe jest produktem kapitalizmu. Wynika to z dążenia klasy kapitalistów do stworzenia stabilnego rynku wewnętrznego to znaczy zjednoczonego, wolnego związku terytorialnego z jedną walutą, systemem prawa i względną językową i kulturową jednością.

Nacjonalizm jako ideologia wywodzi się z dążenia burżuazji do mobilizacji podporządkowanych klas - rzemieślników, robotników, chłopów itd - w walce przeciwko feudalnej arystokracji. Nacjonalizm potwierdza wspólne interesy wszystkich klas na danym terytorium, dokładnie dopasowane do zadań.

Wręcz z nacjonalizmem zaczęły powstawać i być kultywowane narodowe historyczne tradycje i mity - legenda króla Artura jest dobrym przykładem - które często umiejscawiano w dalekiej przeszłości aby stworzyć iluzję historycznej ciągłości. Wszystkie główne narody, które zdominowały współczesną historię przeszły przez ten proces i także warto pamiętać, że

niektóre z nich (Niemcy czy Włochy) wyłoniły się dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Współczesny nacjonalizm jest w zasadzie podobnym fenomenem do burżuazyjnego dziewiętnastowiecznego.

Należy również zastanowić się nad dwoma innymi czynnikami - imperializmem i międzynarodową walką klasy robotniczej. Tuż po powstaniu młoda klasa kapitalistów zaczęła toczyć zaborcze wojny i wyzyskiwać odległe ziemie i ludy. Najpierw następowala pierwotna akumulacja kapitału poprzez niewolnictwo i grabieże, przede wszystkim w obu Amerykach, potem przymusowo wchodzono na rynki z

robotniczej i tutaj nacjonalizm jawi się jako życiowa broń w ręku klasy kapitalistycznej służąca do tępienia walki klasowej. W krajach imperialistycznych było to używane w celu wciągnięcia związków zawodowych i ich przywódców w ruch propagujący koncepcję imperium. W trzecim świecie służyło do ukrycia podziału klasowego i zapewnienia kierownictwa nad antyimperialistycznymi ruchami liderom wywodzącym się z klasy średniej.

Blok wschodni

Fala nacjonalizmu w chwili obecnej zalewa były blok wschodni co widać szczególnie wyraźnie w Jugosławii i samym ZSRR; nosi ona znamię obu tych czynników. Przede wszystkim jest to odpowiedź na dekady stalinowskiego imperializmu. Za czasów Stalina i jego spadkobierców rosyjskie państwo przejęło od caratu rolę więzienia narodów wewnątrz ZSRR, a po czterdziestym piątym roku także we wschodniej Europie. Aby utrzymać panowanie klasowe i imperialną dominację biurokracja rosyjska opierając się na zasadzie "dziel i rządź" dążyła do wytworzenia spowodowanych walką o byt różnic między licznymi ludami.

Pozostała po tym ogromnie poplątana sieć gorzkich narodowych antagonizmów i wzajemnych roszczeń. Po drugie w toku głębokiego kryzysu, który objął wszystkie te społeczeństwa, miejscowe sekcje biurokracji coraz częściej posługiwały się kartą narodową w celu przekształcania masowego tzn. robotniczego niepokoju.

Wojna domowa w Jugosławii jest ekstremalnym przykładem wyżej opisanego fenomenu. W obliczu ogromnego robotniczego gniewu spowodowanego klęską jugosłowiańskiego tzw. "socjalizmu rynkowego" Miloszevicz w Serbii i Tudjman w Chorwacji, obaj byli komunistyczni biurokraci używali uczuć narodowych w celu dzielenia i sterowania ruchem robotniczym z przerażającymi skutkami.

Marksizm a nacjonalizm

Zrozumienie historycznych korzeni nacjonalizmu wyjaśnia, dlaczego socjaliści nie akceptują tej ideologii w jakiegokolwiek postaci. Nacjonalizm to sposób zasłaniania oczu robotnikom na prawdziwego wroga - krajowego czy zagranicznego kapitalistę, który ich wyzyskuje. Jednocześnie pokazuje to dlaczego marksiści przeciwstawiają się nacjonalizmowi nie z punktu widzenia ucisku narodowego lub przymusowo narzuconej jedności lecz wyłącznie z pozycji swobodnej, ochotniczej integracji. Właśnie dlatego aby wykorzenić wszystkie podstawy nacjonalizmu, podkreślamy prawo narodów do samostanowienia bez względu na to czy jest to Litwa, Chorwacja czy Irlandia.

John Molyneux



europjskimi dobrami (np. wojny o opium w Chinach).

W końcu przyszedł wiek imperializmu sensu stricto z kapitałowymi inwestycjami w koloniach, tworzonymi przez gigantyczne monopole.

Do końca pierwszej dekady tego wieku prawie cały zamieszany świat był podzielony między garść wielkich imperialistycznych mocarstw z Brytanią na czele. Ten imperialistyczny ucisk nieuchronnie wywoływał opór i kiedy nastąpił rozwój kapitalizmu w koloniach, przybrał kształt burżuazyjnego nacjonalizmu. Z tego powodu wybuchły rozliczne walki narodowo - wyzwolenicze, które występowały w całym stuleciu i stały się przyczyną powstania wielu nowych państw po II Wojnie Światowej. W tym samym czasie obserwujemy wzrost światowej klasy

TONY CLIFF

Państwowy kapitalizm w Rosji

W roku 1948 ukazała się w Londynie książka pt. Państwowy Kapitalizm w Rosji. Autorem jej był młody działacz trockistowski, Tony Cliff. Książka doczekać się miała kolejnych wydań i przekładów na inne języki. Dała początek nowemu nurtowi w ruchu socjalistycznym.

W swojej książce ustawał Cliff odpowiedzieć na najważniejsze dla lewicy pytania: Co stało się w Rosji po 1917 r? Na czym polegała stalinowska kontrewolucja? Czym jest stalinizm?

Cliff nie był pierwszym autorem poruszającym te problemy. Pod wpływem Trockiego różne organizacje socjalistyczne alarmowały opinię światową o zbrodniach Stalina i jego następców już od końca lat 20-tych. Ci różni socjaliści krytykujący krwawą dyktaturę stalinistów nie potrafili jednak zgodnie odpowiedzieć jaki charakter mają społeczeństwa tzw. Bloku Wschodniego.

Wszyscy zgodni byli oczywiście, że stalinowskie dyktatury nie przynoszą robotnikom wyzwolenia i nie są tym samym socjalizmem. Brak było jednak pozytywnej odpowiedzi na pytanie: czym jest ZSRR i jego satelici?

Praca Cliffa wymienia, streszcza i krytykuje wszystkie wcześniejsze teorie na temat Rosji. Rozpoczyna swoją analizę od

Trockiego dochodząc do odmiennych wniosków niż on. Autor zaznacza też w krytyce poglądy Bruna R i Maxa Shachtmana, które dziś nazwalibyśmy postkomunistycznymi.

Krytyka wcześniejszych teorii jest u Cliffa ukoronowana bardzo rzetelnym opisem rosyjskiego stalinizmu. Zdumiewająca jest trafność tego obrazu w erze gdy setki zachodnich intelektualistów ślepo wierzyły w deklarację Stalina o szczęściu i dobrobycie radzieckiego człowieka.

Ukazanie rzeczywistości ZSRR wraz z jej materialnymi źródłami potężone jest u Cliffa z analizą zjawisk społecznych z pozycji "bezwstydne marksisty".

Idea Merksa jest dla Cliffa metodą krytycznej naukowej analizy rzeczywistości z pozycji walki o wyzwolenie klasy robotniczej. Marksizm autora "Państwowego Kapitalizmu" nie ma więc nic wspólnego ze stalinowskim żonglowaniem cytatami klasyków dla uzasadnienia władzy biurokracji.

U podstaw pracy Cliffa leży przede wszystkim zrozumienie, że zwycięstwo w rewolucyjnej Rosji reakcji stalinizmu nie musiało oznaczać cofnięcia historii do czasu prywatnych stosunków własności tak jak przed 1917 r.

Cliff udowadnia, że przejmowanie produktu dodatkowego przez elitę (istota kapitalizmu) realizował w ZSRR kolektywny właściciel - partyną biurokracja, równie skutecznie co indywidualni kapitaliści na Zachodzie. Obalony zostaje mit o socjalistycznym charakterze gospodarki upaństwowionej.

Do podobnych wniosków mieli zresztą dojść po Clifie socjaliści w Europie

Wschodniej (patrz list otwarty Kuronia i Modzelewskiego).

Kończąc pisanie swej książki w r 1948 Cliff przedstawił perspektywę rozwoju ZSRR i jej satelitów jako "wybuch milionów (...) spontaniczną rewolucję, niszczącą żelazną pięść stalinowskiej biurokracji." Nikt dziś nie zaprzeczy jak trafna była ta wizja.

Wynik pracy Cliffa miał kapitalne znaczenie dla części zachodniej lewicy. Pozwalał on oczywiście na doskonalszą krytykę sowieckiego imperium, zwiększał też pomoc dla walczących robotników w Bloku Wschodnim w 56, 68, 80, 89r. Znaczenie kilkakrotnie uwspółcześnianej (Polskie wydanie opisuje stalinizm do czasów Gorbaczowa) książki Cliffa widoczne jest jednak zwłaszcza dzisiaj.

Cliff ratuje bowiem dla ruchu robotniczego tradycje marksizmu jako ideologii wyrażającej interesy właśnie tej klasy. Udowadnia, że próby zbudowania socjalizmu bez powszechnej demokracji są absurdem. Powraca do marksowskiej tezy: wyzwolenie klasy robotniczej jest dziełem samych robotników.

Podobną rolę odegrał zresztą cały nurt zachodniej lewicy głoszącej od 40 lat hasło: Ani Waszyngton ani Moskwa lecz międzynarodowy socjalizm. Robotnicy nie po to przecież obalili dyktaturę partyjnej nomenklatury by zmienić ją na podobną w swej istocie dyktaturę nowobogackich aferzystów i starych prominentów. Właśnie dowodzona przez Cliffa aktualność walki o socjalizm sprawia, że każdy deklarujący się jako człowiek lewicy powinien tę książkę znać. (15,000 zł, adres s. 12)

August Grabski

O co chodzi...

DEKOMUNIZACJA

dłaczego jej nie będzie- (tak naprawdę)
W sondażu 21-ego stycznia 63% respondentów popierało szybką dekomunizację, 16% było jej przeciwnych.

Dla większości społeczeństwa dekomunizacja oznacza wyrzucenie byłych stalinowskich aparatczyków z wysokich stanowisk. Lewica nie ma żadnego interesu w utrzymywaniu parawanu ochronnego nad tymi ludźmi. To oni gwarantowali wysoki w państwowo kapitalistycznym ustroju i korzystali z braku praw reszty społeczeństwa.

Wyrzucenie generałów i wysokich urzędników dokonałoby się z pewnością bez łez z naszej strony. Nadal w większości przypadków powodzi im się całkiem nieźle. Może niektórzy jak Kiszczak czy Rakowski mają osłabione serca ale inni np. Jerzy Urban są na liście stu najbogatszych Polaków wg tygodnika Wprost.

Czystki

Narzuca się pytanie: Dlaczego dekomunizacja jest tak ograniczona? W trudnej sytuacji gospodarczej przydałyby się rządowi koszty ofiarne. O minionym reżimie propagandy oczywiście nie brakuje - ale państwowy aparat w większości istnieje jak w dawnych czasach.

Minister Kropiwnicki poluje na UD eków. Jak twierdzi czasami senator Celiński, pan minister nie po raz pierwszy zwalnia ludzi - zajmował się tym już w marcu 1968 roku, usuwając z ZMS studentów Politechniki Warszawskiej.

Wiceadmirał Kołodziejczyk pobierający nauki w Moskwie, jest broniący na oczach

milionów telewizorów przez samego Lecha. Nagłówek w Tygodniku Solidarność podał prawdziwą przyczynę - Czy grozi nam bunt generałów? - nie on jeden przecież był absolwentem wojskowych akademii byłego Związku Radzieckiego.

Pachołki

Dla prawicy to skandal bo przecież to zdrajcy narodu - "płatni zdrajcy, pachołki Rosji" - jak dokładnie podsumowuje to Moczulski.

Lewicy wystarczy powiedzieć, że nawet najbardziej kochający konstytucję generał to żaden przyjaciel zwykłych ludzi. Jednak nadal żyjemy w tym samym systemie, jeśli chodzi o funkcjonujący aparat państwowy.

Nikom z komentujących nie przyszło do głowy zrobić najprostszego porównania. W stalinowskim reżimie nie było prawa do tworzenia związków czy prawa do głosu, dziś jest - dobrze. Ale wtedy nikt nie głosował na generałów, szefów policji, dyrektorów czy stały aparat państwowy - dziś także nie.

Zdobyliśmy prawo do głosu i organizacji i tego trzeba bronić. Szczególnie gdy korzystamy z prawa do organizacji to jesteśmy atakowani przez władze. Chce się używać hasła dekomunizacji przeciwko strajkującym robotnikom, tak jak próbował to zrobić Wałęsa, dzień przed październikowymi wyborami.

Ale kiedy inne związki poza OPZZ biorą udział w strajkach, oskarżenia o komunizm trafiają w próżnię. Nie łatwo powiedzieć o Solidarności, S 80 czy niezależnych związkowcach, że to komuna (choć będą próbować). I niełatwo wysuwać takie same zarzuty wobec strajkującego robotnika i byłego uprzywilejowanego szefa PZPR-u.

Władza

Problem polega na tym, że żyliśmy i żyjemy w kapitalizmie. Wczoraj był on państwowy, dziś rozszerza się jego sektor prywatny (na razie 21 procent przemysłu).

Nawet więcej prywatyzacji oznaczałoby zmianę formy, a nie istoty ustroju społecznego. Bez względu na zmiany polityczne kapitalizm potrzebuje sprawnego aparatu kontroli i przemocy stojącego na straży przywilejów elity.

Elita nie będzie osłabiała tego aparatu. Nie będzie więc czystki w armii i policji. Odejdą tylko najbardziej skompromitowani. Nie będzie też rozliczeń byłych prominentów. Nowi aferzyści i politykierzy nie rozliczą starych stalinowskich złodziei, obawiając się, by w społecznej świadomości nie utrwaliło się przekonanie, że ludzie mogą sądzić swoich władców. Dlatego nie będzie dekomunizacji i rozprawy z czerwoną burżuazją.

Ale wśród robotników, pomimo zamieszania potęgowanego ciągle przez liderów związkowych i polityków, wzrasta świadomość nowych podziałów politycznych. Wyrazem tego są wspólne strajki "S", "S 80" i OPZZ.

Dlatego zawsze musimy bronić robotników z OPZZ przed zarzutami, że działają przeciwko nam kiedy strajkują i nie dają się dzielić. Trzeba odciąć się od takich poglądów, jak wypowiedź Krzaklewskiego po wizycie w Czecho Słowacji, że największe zagrożenie dla związków to "kryptokomuniści". Najskuteczniejsza droga to jedność w walce strajkowej, tak jak 13 i 16 stycznia.

Zygmunt Andrzejewski

LIST Z

MOSKWI

W listopadzie 1991r., na zebraniu załogi moskiewskiej fabryki samochodów AZLK wysunięto typowe dziś dla rosyjskich robotników postulaty: akcjonariat pracowniczy, brak zgody na inwestycje zagraniczne, 300 procentowa podwyżka płac. Żądano także, by kolektyw pracowniczy sam mógł ustalać ceny i zajmować się sprzedażą produktów zakładu.

Jeśli robotnicy pójdą dalej tą drogą szybko przekonają się, że akcjonariat pracowniczy nie jest żadnym rozwiązaniem nawet w warunkach bardzo obecnie popularnej, "niby lewicowej" samorządności. To nie przypadek, że pewne wiodące postacie rosyjskiej biurokracji od niedawna skłaniają się ku nadaniu robotnikom uprzywilejowanych możliwości zakupu, lub dzierżawy zakładów. To właśnie Michaił Małoj, do niedawna przewodniczący Państwowej Komisji ds. Własności, opracował dekret dla Jelcyna, zachęcający robotników do przejmowania przedsiębiorstw. Małoj należy do frakcji "twardej ręki" w rządzie, na której czele stoją ludzie tacy jak Jurij Skokow. Chcą oni by reformy wprowadzane były ostrymi środkami administracyjnymi. Frakcja ta posiada swoje lobby parlamentarne, tzw. "lobby dyrektorów" powiązane z klubem bossów Arkadego Wołskiego, Naukowym Związkiem Przemysłowym i gigantycznymi zrzeczeniami przemysłu obronnego.

Te ostatnie mają szerokie zaplecze w zakładach w postaci Rad Komitetów Pracowniczych, które reprezentują zarówno robotników jak i dyrektorów, głównie zakładów przemysłu obronnego. I takie

właśnie grupy nacisku stoją za "robotniczym samorządem", ściągając gromy wolno-rynkowców, oskarżających lobby o wskrzeszanie "dyktatury proletariatu".

W rzeczywistości jedna frakcja klasy panującej nie chce, by jej potężne monopole zostały rozbite. Rozumieją oni, że akcjonariat pracowniczy nic nie zmieni i pozostawi starych szefów u władzy.

Stojący po przeciwnej stronie wolnorynkowcy chcą by własność była skoncentrowana w rękach kilku przedsiębiorców i dążą do zwiększenia konkurencji.

Jednakże nawet twardy zwolennik rynku, Gawrił Popow (mer Moskwy), który dopiero co przystąpił do frakcji wolnorynkowców, ogłosił plany ominięcia całego istniejącego ustawodawstwa i sprzedaży moskiewskich sklepów, restauracji i punktów usług ich pracownikom.

Początkowo zapowiedział, że pracownicy mogą otrzymać te dobra za darmo, potem jednak zmienił zdanie twierdząc, że powinni oni zapłacić stosunkowo niską cenę.

Cała historia z merem Moskwy wskazuje, jak desperacko klasa panująca stara się utrzymać jakiekolwiek uznanie wśród robotników. Dzisiaj idea akcjonariatu jest bardzo popularna - pracownicy zdają sobie sprawę z zagrożenia jakie niesie hiperinflacja dla ich drobnych oszczędności, wierzą, że inwestowanie w akcje jest dobrą alternatywą. W rzeczywistości taki "akcjonariat pracowniczy" jest iluzją i przeniesie tylko odpowiedzialność za kryzys na barki samych robotników. Kiedy dostawy paliwa, surowców, lub części zamiennych zostaną wstrzymane z powodu nacjonalistycznych

walk w byłym imperium, strajków czy też korupcji zarządu, robotnicy będą bezsilni, nie mogąc bronić "swoich" nieczynnych zakładów i "swoich" ciągle spadających akcji.

Gospodarka pogrąży się w kryzysie, ponieważ system centralnego biurokratycznego planowania stwarza niewyobrażalne możliwości dla korupcji kierownictwa. Obecnie system ten nie jest zdolny dłużej narzucać centralnej władzy niższym szczeblom. Kontrola robotnicza oznacza, że rachunki każdej firmy powinny być udostępnione ludziom. Jest to jedyny sposób by uporać się z czarnym rynkiem (Szatalin szacuje, że stanowi on 20 procent całej gospodarki), ściągając zapasy żywności i towarów, które są przetrzymywane aby wymusić wzrost cen, a także poradzić sobie z rozmiarami złodziejstwa i korupcji pomiędzy członkami biurokracji. Informacje bankowe muszą być otwarte dla ich pracowników. W Rosji działa dziś niezliczona ilość prywatnych banków, w których starzy komunistyczni aparatczycy piorą swoją gotówkę. Jest teraz ponad 600 giełd papierów wartościowych w Rosji, wiele z nich obraca walutami i stwarza fantastyczne możliwości dla spekulacji. Państwo, jego banki i wszystkie ich operacje muszą być jawne dla pracowniczej kontroli.

Maszyny w centralnej drukarni pracują 24 godziny na dobę na pełnych obrotach drukując ruble, co zwiększa szalejącą hiperinflację i zasilą kolejną falę spekulacji kosztem robotników. Wypuszczanie bezwartościowych pieniędzy musi być wstrzymane, a dziury w budżecie trzeba załatać podatkami od bogatych i redukcją zbrojeń.

Solidarność Socjalistyczna

PO BOX 12,
01-900 Warszawa 118
Redaguje zespół

Prenumerata miesięczna: 3,000 zł
5 egzemplarzy 12,000 zł
Prenumerata kolporterska 24,000 zł (10egz.)

**Jeżeli zagdzasz się z
naszymi poglądami
to wytnij to i wyślij na
adres**

Solidarność Socjalistyczna
PO BOX 12
01-900 Warszawa 118

- Chcę wstąpić do organizacji
- Chcę więcej informacji
- Chcę pomóc w kolportażu

Mój adres:

.....

.....

..... Tel.....